



**Zbrodnie Josefa Fritzla**  
**Stefanie Marsh, Bojan Pancevski**

**PRZEDMOWA**

**Niełatwo pisać na tak złożony temat. Bez wątpienia wielu Austriaków wolałoby, aby książka o Josefie Fritzlu w ogóle nie powstała. Mieszkańcy Austrii raczej nie silą się na zrozumienie jego zbrodni, a jeszcze mniej jest chęci do ujawnienia licznych okoliczności, które się do nich przyczyniły.**

Kiedy sprawa Fritzla ujrzała światło dzienne w kwietniu 2008 roku, jego ojczyzna, chcąc nie chcąc, skupiła na sobie uwagę środków przekazu. Ciężar i zakres zbrodni przeciwko własnym dzieciom nie tylko nie miały precedensu w najnowszej historii, lecz także ujawniono je zaledwie dwa lata po uderzająco podobnym zdarzeniu w tym samym kraju: w 2006 roku osiemnastoletnia Natascha Kampusch uciekła z innego lochu zbudowanego z myślą o jej uwięzieniu, gdzie zamknął ją w wieku dziesięciu lat porywacz, z zawodu inżynier elektryk. Kiedy sprawa Kampusch wyszła na jaw, większość społeczeństwa uznała zdarzenie za wyjątek. Tymczasem nagle pojawił się Josef Fritzl z kolejnym lochem i kolejną historią długotrwałego uwięzienia oraz wykorzystywania seksualnego.

I chociaż w Amstetten policja i opieka społeczna konsekwentnie zapewniały, że zbrodniom Josefa Fritzla nie dało się zapobiec, wydany w marcu 2009 roku wyrok dożywotniego pozbawienia wolności nie przyniósł odpowiedzi na wiele ważnych pytań dotyczących postępowania władz. Proces trwał niecałe cztery dni i ani sąd, ani austriackie media nie przejawiały chęci dotarcia do sedna i wyjaśnienia, jak to możliwe, że oskarżony dopuszczał się przez niezwykle długi okres tak straszliwych czynów. Nie przeprowadzono dochodzenia w kwestii roli władz, nie nastąpiła żadna dymisja, nie dopatrzono się zaniedbań ze strony urzędników, którzy przez lata mieli kontakt z Fritzlami. Ekspertów ze Scotland Yardu zdumiewał fakt, iż wielu członków rodziny Fritzla nigdy nie przesłuchano szczegółowo ani w sposób przyjęty w sprawach o podobnej złożoności. Liczni obserwatorzy wyrażali przekonanie, że zbrodnię tę można było wykryć, i to nie raz. Dominowało poczucie, że sprawiedliwości nie stało się zadość. Zarazem nie tylko władze Amstetten, lecz także wysoko postawione osoby w austriackim rządzie nadal utrzymują, że nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za to, co przez tyle lat działo się z Elisabeth Fritzl i jej dziećmi.

Jest też inny aspekt całej historii, który został pominięty, a na który pragniemy zwrócić uwagę w niniejszej książce. Z pewnością wielu ludzi znających sprawę Fritzla

zadawało sobie pytanie, jak to możliwe, że Elisabeth przetrwała dwadzieścia cztery lata uwięzienia. A przecież po życiu naznaczonym niewyobrażalnymi ograniczeniami i strachem objawiła się jako postać heroiczna — kobieta, która choć miała tak niewiele, w piwnicy zaś rządził lęk, chroniła dzieci przed ojcem, często działając na własną niekorzyść. Elisabeth Fritzl przez te wszystkie lata robiła, co mogła, by zapewnić synom i córkom bezpieczeństwo, starała się dać im w lochu namiastkę komfortu i normalności: to ona je uczyła, to ona często przekonywała ojca, żeby przynosił wystarczające do przeżycia ilości jedzenia, i to ona opuściła piwnicę niezłamana wieloletnim uwięzieniem. Najbardziej niezwykłym elementem tej sprawy nie jest fakt, że Josef Fritzl uwięził córkę na blisko ćwierćwiecze — jest nim sama Elisabeth Fritzl. Mamy nadzieję, że w niniejszej książce uda nam się rzucić światło na zdumiewającą odwagę i niewiarygodną zdolność ludzkiego ducha do zniesienia warunków z pozoru nie do zaakceptowania.

Podczas gromadzenia materiałów rozmawialiśmy z wieloma osobami znającymi Josefa Fritzla osobiście lub zaprzyjaźnionymi z jego rodziną, a także z tymi, które bezpośrednio angażowały się w sprawę, gdy ujawniono ją światu: policjantami, psychiatrami, lekarzami i prawnikami. Wiele z nich wprost wyrażało życzenie, abyśmy przedstawili jej tajemnice w sposób, jakiego nie doczekają się w Austrii. Chociaż w miarę możliwości staraliśmy się podawać źródła, część rozmówców poprosiła o nieujawnianie nazwisk. Jesteśmy wdzięczni ludziom, którzy zdecydowali się opowiedzieć o tych wydarzeniach i wyjaśnić nam wszystkie zawiłości pomimo — w niektórych przypadkach — nacisków z góry.

Warto na koniec przypomnieć, że sporo pisano w prasie o wpływie wojennego dzieciństwa na osobowość Josefa Fritzla. I chociaż próbował on za swoje podwójne życie obwiniać nazistowską Austrię schyłku lat trzydziestych i początku czterdziestych, nie sposób podchodzić do tych twierdzeń całkiem serio. Nie da się jednak zaprzeczyć, że Austria do dziś nie zdołała zmierzyć się z własną przeszłością ani rzetelnie przeanalizować jej wpływu na teraźniejszość. W rezultacie w kraju wciąż istnieje zwyczaj udawania, że problemy nie istnieją, przewrażliwienie na punkcie zgłębiania trudnych prawd o własnym społeczeństwie oraz niechęć do autoanalizy. Jesteśmy przekonani, że zbrodniom Josefa Fritzla można było w dużej mierze zapobiec, gdyby tylko władze potrafiły dostrzec wiele sygnałów czekających latami na uwagę, i że los, jaki spotkał Elisabeth w piwnicy własnego ojca, nie był nieunikniony, jak to stwierdził przynajmniej jeden członek austriackiego rządu. Mamy nadzieję, że zgłębiając w niniejszej książce okoliczności sprawy Josefa Fritzla, jego zachowanie oraz postępujące odczłowieczenie, a także zwracając uwagę na bardziej lub mniej wyraźne przejawy jego skrajnego okrucieństwa, pokażemy, jak ważne jest, by nie przechodzić obojętnie obok błahych z pozoru spraw.

[...]

## **ROZDZIAŁ DRUGI**

## **„SZANOWANY INŻYNIER”**

**Szkolna fotografia piętnastoletniego Josefa Fritzla przedstawia przystojnego chłopca pośród czterdziestoosobowej klasy, którego wąską regularną twarz lekko szpecą tylko odstające uszy i smutna powaga. Niebieskie oczy, ciemne na czarno-białym zdjęciu, smętnie patrzą w aparat spod brwi, które w późniejszych latach tracą symetrię, rozrastając się na ukos, jak gdyby wskazując na coś absurdalnego w naturze ich właściciela. W układzie warg nie widać jeszcze przyszłej ironii, wciąż igrającego żartu. W wieku piętnastu lat Josef usta ma szczere i zaciśnięte w sposób typowy dla nieszczęśliwych dzieci, kryjących uczucia za zaciętym wyrazem twarzy. Chłopca otacza aura obojętności i samodyscypliny godna żołnierza na defiladzie.**

Dzieci na zdjęciu ustawiono w trzech rzędach. Josef, dwa lata starszy niż reszta klasy, z powodu wzrostu stoi z tyłu. Odziany w ciemny płaszcz z wysokim kołnierzem i mosiężnymi guzikami, o głowę przewyższa kolegów.

W ciągu pierwszych kilku lat w szkole przy Kirchenstrasse Josef niewiele się zmienił. Pozostał zamknięty w sobie i niepewny — nikt poza dyrektorem Josefem Freihammerem nie spodziewał się, by było stać go na więcej niż wleczenie się w ogonie klasy. Freihammer miał dwadzieścia siedem lat i w oczach wielu uczniów jego autorytet podważały w pewnym stopniu nieortodoksyjne metody nauczania oraz młody wiek. Oprócz innych obowiązków nauczał niemieckiego i nigdy nie uciekał się do surowej dyscypliny, powszechnej podówczas w szkolnictwie. Doskonale rozumiał głęboki wpływ, jaki na uczniów miały burzliwe losy ich rodzin, wiedział, że bieda i w wielu przypadkach dorastanie bez ojca odcisnęły piętno na pewności siebie jego podopiecznych.

Gdyby nie Freihammer, całkiem możliwe, że Josef nigdy nie przewyciężyłby intelektualnego ubóstwa dzieciństwa i dalej z trudem wiązał koniec z końcem jak jego matka, podejmując się kiepsko płatnych zajęć w okolicznych gospodarstwach lub zajazdach. Ale dyrektor zauważył, że braki w edukacji chłopak jest w stanie nadrobić inteligencją, więc poprzez zajęcia pozalekcyjne i ojcowskie rozmowy zachęcał go, by „pracował ciężko i wyszedł na ludzi”. Freihammer dostrzegł, że chłopiec jest ponadprzeciętnie bystry i wyróżnia się szczególnymi zdolnościami matematycznymi. Z pomocą dyrektora Josef wkrótce zaczął ujawniać swój intelektualny potencjał.

Zaczęło się w nim zmieniać wiele, a najwyraźniej wygląd. Niedługo po piętnastych urodzinach, jak gdyby uświadomiwszy sobie nagle własne ubóstwo, zaczął starannie wiązać sznurówki, zwracać uwagę na czystość paznokci i ogólnie robił wszystko, by uniknąć współczujących spojrzeń rodziców kolegów, których jako butny nastolatek nie mógł już znieść. Najbardziej jaskrawym przejawem tej nowej pewności siebie było to, co

zrobił z jasnobrązowymi, naturalnie prostymi włosami: pewnego dnia pojawił się w klasie gładko zaczesany i wypomadowany w popularnym wówczas stylu Schmalzlocke. Przyjaciele uznali to za punkt zwrotny, gest zerwania z dawnym, niezyciowym Pepperlem.

\*

Amstetten schyłku lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych nie było wymarzonym miejscem dla młodzieży. Niemniej jednak nastolatki czuły, że życie stoi przed nimi otworem, i w roku 1950 klasa Josefa w szkole przy Kirchenstrasse buzowała młodzieńczą energią.

Wszyscy chłopcy zakochali się bez pamięci i nadziei we Francisce Woll, której kruczoczarne włosy i blade oblicze o regularnych rysach, wcześniej niedostrzegane przez kolegów, teraz nadały nastolatce status klasowej piękności. Z kolei wesołość Karla Dunkla zaczęła przyciągać zachwycone spojrzenia dziewcząt. Ale w tej wciąż konserwatywnej i katolickiej części świata nadal było nie do pomyślenia, by dziewczyna spacerowała sama — postawy te wzmacniała ciągła obecność rosyjskich żołnierzy w regionie. Dla młodych kobiet okupacja oznaczała liczne gwałty, akty przemocy, a nawet morderstwa. (Karl Dunkl przeżył szok, kiedy jego sąsiadka Cilli Brandstätter zginęła postrzelona w plecy, próbując uciec bandzie czerwonoarmistów). W konsekwencji swoboda, której mieszkanki Amstetten zaznały w dzieciństwie, została zakazana: koniec z opalaniem się na trawiastych brzegach Ybbs i pluskaniem w dziewiętnastowiecznym drewnianym basenie miejskim. Nastolatki ze szkoły przy Kirchenstrasse wszędzie chodziły pod opieką zatroskanych rodziców. „Od ojca uciekniesz dopiero w dniu ślubu” — głosił stary dowcip.

Ponieważ dziewczęta były dobrze pilnowane, kwestia spotkania się z którąś sam na sam nękała chłopców jak mało co. Wszystko — czyli niewiele — co wiedzieli o seksie, zawdzięczali miejskiemu kinu Baumann. Nie z Casablanki ani adaptowanych przez Hansa Mosera słynnych powieści, których ekranizacje regularnie tam wyświetlano — dostanie się na te seanse graniczyło z cudem, ponieważ dozwolone były od lat osiemnastu — lecz z *Schleichendes Gift* (Podstępnej trucizny), sponsorowanego przez rząd filmiku edukacyjnego i opowieści umoralniającej. Nieobecność lub śmierć mężów i niemal stały pobyt obcych wojsk w kraju doprowadziły do gwałtownego wzrostu liczby chorób przenoszonych drogą płciową. Sam plakat — jaskrawy, przedstawiający wielkiego węża oplatającego atrakcyjną nagą aktorkę z rozpaczliwie wyciągniętymi ramionami — wystarczył, by wywołać sensację wśród młodzieży. Wielu nastoletnich widzów chodziło na film po kilka razy, zwracając szczególną uwagę na pouczające i erotyczne sceny, gdzie amatorska ekipa demonstruje drobiazgowo, jak przenoszą się złowieszczo brzmiące dolegliwości.

Ale nawet jako piętnastolatek Josef nie przyciągał uwagi dziewcząt, zresztą ze wzajemnością, a pomimo urody, wieku, wzrostu i świeżo odkrytej inteligencji — które

inny, bardziej pewny siebie chłopak mógłby wykorzystać — wyróżniał się spośród kolegów tylko jako złota rączka: nudząc się w domu, wykonywał drobne naprawy, w czym wkrótce stał się mistrzem. Zmieniał się w młodzieńca zdeterminowanego, pracowitego, z głową w książkach, którego bardziej interesowała nauka niż rozrywka. Między Josefem a jego najbliższymi przyjaciółmi otwierała się przepaść. Sytuacji tej nie zmieniły nawet większe możliwości nawiązywania kontaktów towarzyskich, gdy otworzył podwoje Paradisl Garten, szczytujący się pierwszym w mieście betonowym parkietem, oraz Neues Tanzcafe (której parkiet wykonano ze szkła) ani później, gdy ultrafioletowe reflektory Nibelungen Hof przyciągały tłumy z całej okolicy. Koledzy Josefa szli potańczyć w takt melodii Benny'ego Goodmana i Glenna Millera, przerobionych na tradycyjne walce, albo przy akompaniamencie Schlager, lekkiej muzyki popularnej w Austrii, Niemczech i Szwajcarii, podczas gdy on siedział w domu obojętny na brzmienia orkiestry Mantovaniego i słodkich miłosnych piosenek Vica Torrianiego. Często przebywał sam, prawie nie pił alkoholu, nigdy nie tańczył i większość czasu spędzał w budynku przy Ybbsstrasse.

Jego relacje z matką także uległy zmianie. Maria z nienawiścią obserwowała, jak syn dorasta. Chociaż starała się ograniczyć jego wolność, jak tylko mogła, nie potrafiła stłumić żywego zainteresowania nauką, które — rozumiała to doskonale — pobudzała w nim także świadomość, że kariera da mu niezależność potrzebną, by wzmocnić swoją pozycję wobec niej. Zmężniał (wiedziała, że jest tylko kwestią czasu, zanim zacznie się bronić przed jej atakami), zaczęła też wyczuwać, że coraz bardziej jej się wstydzi. Istotnie, po raz pierwszy w życiu Josef zaczął patrzeć na nią z uczuciem innym niż niepokój. Był na tyle dojrzały, by zrozumieć, że matka — niezależnie od pogody ubrana niedbale, po cygańsku, w brudnej chuście na głowie i gumiakach, z lewym okiem przesłoniętym gałganem, który przyciskała do twarzy — straszy ludzi wyglądem. Zaczął się bać tych rzadkich okazji, kiedy opuszczała dom i snuła się po ulicach Amstetten, mrużąc coś do siebie bez ładu i składu.

Właśnie w wieku piętnastu lat w końcu się jej sprzeciwił. Uderzył matkę w skroń tak mocno, że przeleciała przez całą kuchnię. Przez kilka sekund leżała rozciągnięta na podłodze, piszcząc przeraźliwie. Po tym wydarzeniu wszystko się zmieniło. Maria poczuła strach, zrozumiała, że syn ma nad nią władzę. W kontekście tego, do czego przywykł w domu przy Ybbsstrasse, jego czyn był zdumiewająco bluźnierczy.

Wkrótce zaczął przejawiać także inne dziwaczne zachowania. Sam nie wiedział, jak to się stało, że pewnego dnia późnym wieczorem, już po incydencie z matką, jakiś impuls przyciągnął go pod sypialnię na parterze w mieszkaniu należącym do sąsiadów. Lekko uchylone okno zaciągnięte było od wewnątrz grubą, nierówno powieszoną zasłoną. Przykucnął pod parapetem i czekał na coś, nasłuchując. Czatował długie minuty, wyęzając słuch, i wreszcie usłyszał intymne szepty nowożeńców, o których małżeństwie

wiedział z ogłoszenia w sekcji narodzin, ślubów i zgonów gazety „Anzeiger”. Miał nadzieję, lecz z braku doświadczenia nie był pewien, że właśnie udało mu się podsłuchać stosunek seksualny. Od tamtej pory wszystkie okna w Amstetten zaczął traktować jako okazję do podsłuchiwania i podglądania.[...]

Więcej informacji na stronie <http://www.nk.com.pl>